

Relacje między przemysłowcami a administracją państwową w województwie kieleckim w latach 1919–1939

Przemysłowcy na płaszczyźnie zawodowej stykali się z liczną grupą urzędników zatrudnionych w państwowej administracji, m.in. w urzędzie wojewódzkim, w starostwach powiatowych, urzędzie skarbowym, inspekcji pracy, magistratach miast. Korzystali również z pomocy policji, np. podczas strajków. Analizowana grupa była mocno zróżnicowana pod względem pochodzenia społecznego, wyznaniowym, mentalnym, dochodu czy wykształcenia. Do przemysłowców zaliczymy osoby kierujące zakładami przemysłowymi: właścicieli (wraz z pomagającymi członkami rodzin), członków zarządów, dyrektorów. Wśród przedsiębiorców spotykamy przedstawicieli rodzin z tradycjami przemysłowymi, nowobogackich, drobnych przedsiębiorców działających na rynku lokalnym, przedstawicieli obcego kapitału, osoby ze starannym wykształceniem, a niekiedy niepiśmienne. Ich droga zawodowa wyglądała bardzo różnie. W kontaktach z administracją państwową inną pozycję miał właściciel drobnego zakładu, inną dyrektor zakładu państwowego, a jeszcze inną przedstawiciel obcego kapitału. W tym środowisku silną pozycję posiadali reprezentanci kapitału obcego i państwowego, a najsłabszą – drobni przedsiębiorcy prywatni.

Relacje między przemysłowcami a administracją są trudne do uchwycenia ze względu na ograniczenia źródłowe. Na ten temat w ogóle nie pisano w prasie (lub niezmiernie rzadko), takie informacje nie wyciekały poza urząd, szczególnie jeżeli były nieprzyjemne lub kompromitujące dla urzędnika. Podstawą tego tekstu są materiały archiwalne. Zachowała się liczna korespondencja przemysłowców z urzędami. Niekiedy zjawiska nie są opisane wprost, jedynie zasygnalizowane. Drobne informacje możemy odnaleźć również w literaturze.

W województwie kieleckim w dwudziestoleciu międzywojennym zakłady przemysłowe należały głównie do Polaków, Żydów, Francuzów, Niemców i Belgów. W 1931 r. wśród właścicieli przeważali Żydzi. Największe znaczenie w życiu gospodarczym miały duże zakłady, zaliczane do I, II lub

III kategorii¹. W 1931 r. do tej grupy należało 157 placówek, a spośród nich właścicielami 95 byli Żydzi (60,5%). W zakładach mniejszych, zaliczanych do kategorii IV–VII, również przeważali przedstawiciele mniejszości żydowskiej i stanowili 53,6% wszystkich właścicieli. Stan posiadania katolików w tej grupie był wyższy niż w grupie wcześniejszej i wynosił 44,6%². Biorąc pod uwagę udział procentowy mniejszości żydowskiej (w 1921 r. – 11,8%, w 1931 r. – 10,8%) w ogólnej liczbie mieszkańców województwa można stwierdzić, że wpływ przedstawicieli religii mojżeszowej na rozwój przemysłu był znaczący (w niektórych branżach dominujący)³. Lecz stan posiadania Żydów w okresie międzywojennym miał tendencję malejącą. W 1939 r. wśród wszystkich właścicieli zakładów przemysłowych w województwie kieleckim przeważali Polacy katolicy – 3217 osób, tj. 59% wszystkich przedsiębiorców. Właściciele Żydzi to 1593 osoby i stanowili oni 40,5%. Spośród innych narodowości zakłady przemysłowe znajdowały się również w posiadaniu Francuzów (8 osób), Niemców (4), Belgów (3), Litwina i Norwega. Łącznie stanowili oni 0,5% wszystkich właścicieli fabryk⁴.

Inaczej przedstawiał się podział narodowościowy wśród urzędników. Przemysłowiec wyznania mojżeszowego rzadko stykał się ze swoim współwyznawcą w urzędach przy załatwianiu formalności. W administracji dominowali Polacy katolicy. Żydzi niechętnie byli zatrudniani, chociaż istniało zapotrzebowanie na pracowników wyznania mojżeszowego np. w policji ze względu na znajomość środowiska i języka. Na podstawie danych zawartych w spisie powszechnym z 1931 r. można określić proporcje pomiędzy zatrudnionymi w administracji Polakami katolikami a innymi wyznaniem. Na 3439 osób zatrudnionych w administracji i sądownictwie w województwie kieleckim, 41 było wyznania mojżeszowego. Stanowili oni 1,2% wszystkich pracujących w administracji i sądownictwie⁵. W innych działach administracji odsetek

¹ Zakłady kategorii I–III zaliczano do tzw. wielkiego przemysłu, fabryki kategorii IV i V – to przemysł średni, a VI i VII – drobny. W zakładach kategorii I–III zatrudniano powyżej 200 robotników, IV–V od 25 do 200, a w VI i VII od 5 do 25.

² M.B. Markowski, *Udział ludności żydowskiej w życiu gospodarczym województwa kieleckiego w okresie międzywojennym*, w: *Ludność żydowska w regionie świętokrzyskim*. Materiały sesji naukowej w Starachowicach 17 X 1987 r., red. Z. Guldon, Kielce 1989, s. 183.

³ E. Majcher-Ociesa, *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013, s. 41–54.

⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki w Kielcach 1919–1939 (dalej: UWK I), sygn. 14009, k. 5.

⁵ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność, stosunki zawodowe*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 86, Warszawa 1938, s. 503–504.

zatrudnianych Żydów był podobny. W administracji samorządu terytorialnego i innych związków publicznoprawnych pracowało 6437 osób, w tym 91 Żydów (1,4%). Na terenie województwa kieleckiego w 1929 r. w policji państwowej pracowało pięciu przedstawicieli wyznania mojżeszowego⁶, a w 1931 r. jedynie dwóch⁷. W izbach skarbowych zatrudnionych było również tylko dwóch Żydów. W 1929 r. w magistratach i w wydziale powiatowym w Będzinie pracowało 38 urzędników wyznania mojżeszowego⁸.

Nieco inaczej wyglądała struktura narodowościowa osób związanych z sądownictwem. Na obszarze województwa kieleckiego w 1931 r. pracowało 886 adwokatów, obrońców i osób udzielających porad prawnych. W tej grupie było 152 przedstawicieli wyznania mojżeszowego i stanowili oni 17,2% tej grupy zawodowej⁹. W województwie kieleckim pojedynczy Żydzi obejmowali wysokie stanowiska w administracji samorządowej, np. Icek Rubin, wiceburmistrz w Działoszycach, i Henryk Rozenbaum – wiceburmistrz w Wolbromiu. Pomimo tego można uznać, że udział Żydów w administracji był skromny.

Nieliczni przemysłowcy pełnili funkcje urzędnicze i byli narażeni na pokusy z tym związane. Doświadczył tego burmistrz Końskich Stanisław Jaroszyński, właściciel wytwórni mydła Fabryka Chemiczna „Labor”. W „Życiu Robotniczym” (nr 12 z 3 marca 1935 r.) oskarżono go o wykorzystywanie stanowiska. Zarzucono mu, że „będąc na stanowisku zbyt na mydełko ma zapewniony”. Według zainteresowanego była to oczywiście „insynuacja”¹⁰. Utrzymywał, że pełniąc stanowisko burmistrza zaniedbał przedsiębiorstwo, które było nieczynne od września 1934 r. Po sprawdzeniu w 1937 r. okazało się, że burmistrz dopuścił się licznych wykroczeń. Budynki fabryki dzierżawił od miasta i nie płacił czynszu od momentu objęcia stanowiska. Wbrew twierdzeniom, że zakład zlikwidował, budynków nie opróżnił, a kluczy nie oddał „pomimo pisemnego żądania Zarządu Miejskiego”. Niezapłacony czynsz komorny za używanie budynku mydlarni za okres od 1 listopada 1935 r. do 1 września 1937 r. wyniósł 836 zł¹¹.

Przemysłowcy angażowali się w działalność społeczną. W Końskich tego rodzaju aktywnością zainteresowani byli przedstawiciele pięciu odlewni –

⁶ APK, UWK I, sygn. 2602, k. 155.

⁷ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 IX 1921 r. Mieszkańcy, ludność, stosunki zawodowe. Województwo kieleckie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 17, Warszawa 1927, s. 504.

⁸ APK, UWK I, sygn. 2602, k. 140.

⁹ *Ibidem*, s. 503–504.

¹⁰ APK, Akta miasta Końskie (dalej: AmK), sygn. 489, k. 154.

¹¹ *Ibidem*, k. 341–342.

najwięksi pracodawcy w mieście. Prezesem Koła Radnych-Żydów był Mojżesz Hochberg (Fabryka Odlewów Żeliwnych i Emaliowanych „Słowianin” Spółka Akcyjna), a wiceprezesem Jojna Rajchman (Fabryka Odlewów Żelaznych „Neptun” J. Mintza). W 1935 r. członkiem magistratu był Mendel Piżyc (Fabryka Odlewów Żelaznych i Zakłady Mechaniczne „Krasna”), radnymi zostali: Rubin Kronenblum (Fabryka Odlewów Żelaznych, Warsztaty i Niklarnia „S. Kronenblum”), Josek Mintz, Jojna Rajchman i Mojżesz Hochberg. Burmistrz powoływał przedsiębiorców na członków komisji wyborczych. Przedstawiciele przemysłowców powoływano również do różnych komisji, np. Hochberga zaproszono do komisji do walki z drożyzną i spekulacją, powołanej 17 listopada 1936 r.¹² W ten sposób przedsiębiorcy wywierali wpływ na działalność administracji.

Od początku powstania zakładów urzędnicy towarzyszyli przemysłowcom w ich pracy zawodowej. Jeżeli przedsiębiorca pragnął uruchomić fabrykę lub ją przebudować, musiał najpierw przesłać prośbę o zatwierdzenie planów do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wraz z planami przyszłego zakładu i opisem. Każdy plan musiał być ostemplowany marką o odpowiedniej wartości. Jeżeli plany budowy zakładu nie były poprawne, to w ciągu dwóch miesięcy urzędnicy byli zobowiązani do wysłania odmowy. Jeżeli zawierały pewne uchybienia, to przedsiębiorca otrzymywał wskazówki jak je poprawić od Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. W prośbie o zaakceptowanie planów przedsiębiorca był zobowiązany do wskazania przeznaczenia przyszłych budynków. Musiał również opisać, w jaki sposób wytwarzany będzie produkt. Na temat przyszłej budowy fabryki wypowiadali się przedstawiciele miejscowych władz, m.in. magistraty miast, inspektor pracy, dyrektor robót publicznych. Plac budowy był odwiedzany przez architekta powiatowego lub kierownika zarządu drogowego danego powiatu. Magistrat miasta zgodnie z opinią miejskiej komisji sanitarnej opiniował budowę i stwierdzał, czy nie jest szkodliwa dla otoczenia – pismo wysyłano do urzędu wojewódzkiego. Uzyskana koncesja była ważna dla konkretnego zakładu i nie można było jej przekazywać innej osobie lub firmie bez zgłoszenia tego faktu do urzędu.

Przedsiębiorca nie mógł uruchomić zakładu bez spełnienia licznych wymagań związanych z bezpieczeństwem pracy. Przed rozpoczęciem produkcji był zobowiązany do wniesienia opłat na rzecz skarbu państwa i komunalnych ciężących na zakładzie. Kiedy zakład został wybudowany lub przebudowany, właściciel informował o tym pisemnie urząd wojewódzki, a ten następnie

¹² *Ibidem*, k. 132, 140, 155, 173, 250.

przysyłał na miejsce komisję. Na przykład Szmerek Eizenberg czekał na odebranie zakładu niecały miesiąc – od 19 kwietnia do 12 maja 1926 r.¹³ Komisja badała stan sanitarny obiektu, sprawdzała, czy jest uciążliwy dla otoczenia oraz czy wcześniejsze wskazówki zostały uwzględnione. W skład komisji wchodził: prezydent miasta lub starosta, architekt miejski, lekarz miejski, komendant posterunku. Pozwolenie na działalność garbarz Eizenberg otrzymał 7 czerwca 1926 r., czyli również po niecałym miesiącu. Niekiedy przedsiębiorca próbujący uruchomić zakład nie zdawał sobie sprawy z mnogości wymaganych formalności i opłat¹⁴.

Urzednicy posiadali bardzo szczegółowe informacje na temat przedsiębiorców oraz funkcjonowania i kondycji finansowej poszczególnych zakładów. Informacje pochodziły z różnych źródeł. Część pozyskiwano od samych przemysłowców (podania, sporządzane statystyki), również od policji, z przeprowadzonych kontroli i inspekcji oraz z miesięcznych sprawozdań towarzystw zrzeszających przemysłowców przesyłanych do urzędu wojewódzkiego. Sprawozdania te były redagowane i przesyłane do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Oceniano w nich koniunkturę w przemyśle według gałęzi, ale również analizowano sytuację w poszczególnych zakładach¹⁵. Urzednicy znali poglądy polityczne przemysłowców i wpływy wśród robotników pracujących w konkretnych fabrykach¹⁶. Pracownicy starostw powiatowych i magistratów miast byli zobowiązani do sprawdzania, czy zakłady działające na podległym im terenie mają koncesję. O wątpliwościach informowano posterunki policji, a funkcjonariusze sprawdzali w terenie słuszność podejrzeń. Następnie sporządzano notatkę i wysyłało do starostwa. Źródłem informacji były również anonimowe doniesienia zaniepokojonych obywateli.

Przemysłowcy informowali urzedników o wszelakich zmianach w zakładzie, o przestojach w pracy spowodowanych strajkami, pożarami, remontami, o nieszczęśliwych wypadkach oraz o planach na przyszłość – planowanych remontach, zakupach ziemi, zmianach lokalizacji, inwestycjach. Urzednicy byli również powiadamiani o problemach z dostawą węgla lub innego surowca, z zatrudnieniem kierownika, z uzyskaniem dewiz, kredytu. Donoszono im o wyjazdach zagranicznych, ich celu, z kim i gdzie odbędzie się spotkanie, kto jedzie i dlaczego. Właściciel Fabryki Przetworów Chemicznych „Sachs”

¹³ APK, UWK I, sygn. 13 263, k. 9–10.

¹⁴ APK, UWK I, sygn. 13 111.

¹⁵ APK, UWK I, sygn. 12 549.

¹⁶ APK, UWK I, sygn. 2618, k. 6.

w Częstochowie, Władysław Sachs, w 1928 r. musiał pojechać do Paryża i Londynu. Pojechał z żoną Marią. Poinformował Urząd Wojewódzki w Kielcach, że było to konieczne ze względu na jego niedostateczną znajomość języków obcych¹⁷.

Urzednicy i przemysłowcy kontaktowali się głównie listownie, osobiście oraz telefonicznie. Jeżeli urzędnik chciał omówić z przedsiębiorcą problem wymagający kontaktu bezpośredniego, prosił o to spotkanie również pisemnie. Mógł zostać zaproszony przedstawiciel fabryki, ale bywało, że w piśmie pojawiało się konkretne nazwisko. Z 10 maja 1927 r. datuje się pismo Inspektora Pracy 22. Obwodu w Częstochowie do Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Kapeluszy w Częstochowie o nagłówku: „na ręce odpow.[iedzialnego] kierown.[ika] p. P. Liona” następującej treści: „Wobec wynikłej potrzeby, proszę Pana o pofatygowanie się do Inspektoratu Pracy w dniu 13 maja r.b. o godz. 13-ej.”¹⁸. Bywało, że urzędnik zwlekał z wyznaczeniem spotkania. Dyrektor Fabryki Kapeluszy zadzwonił do inspektora pracy prosząc o spotkanie. Inżynier Witold Wasilewski odpowiedział, że tego dnia (1 marca 1929 r., piątek) jest zajęty, ale w poniedziałek lub wtorek go przyjmie. Przemysłowiec nie był zadowolony z takiego obrotu sprawy i w kolejnym piśmie obarczył urzędnika odpowiedzialnością za niezłatwienie pilnej sprawy¹⁹. Natomiast niektórzy przedsiębiorcy nie odpowiadali na listy urzędników źle zatytułowane lub skierowane do nieodpowiedniej osoby, np. pismo inspektora pracy inż. Wasilewskiego nie zostało skierowane do dyrektora Piotra Liona, tylko do prezesa Henryka Stalensa. Odpowiedzi nie było²⁰.

Kontakty urzędnik – przemysłowiec były najczęściej formalne, oparte na przyjętych zasadach dobrego wychowania. Administracja tworzyła ramy prawne, w których działał przedsiębiorca. Z tego powodu wzajemne relacje były w większości poprawne, ale zdarzały się też wypadki przekraczania granic dobrego smaku. Najtrudniej układały się stosunki właścicieli przedsiębiorstw z opieką społeczną i inspekcją pracy. Niekiedy strony ulegały emocjom, co utrudniało porozumienie. W piśmie Piotra Liona, dyrektora Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Kapeluszy w Częstochowie, do inspektora pracy czytamy: „Wydaje się jakoby WPan Inspektor Pracy w Częstochowie minął się ze Świętą rolą, gdyż zadaniem jego jest przestrzeganie poszanowania prawa między pracodawcą a pracownikiem zupełnie bezstronnie, między którymi WPan

¹⁷ APK, UWK I, sygn. 12 138, k. 94.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Częstochowie (dalej: APC), Fabryka Kapeluszy i WYROBÓW Włókienniczych w Częstochowie S.A. (dalej: Fabryka Kapeluszy...), sygn. 71, k. 240.

¹⁹ *Ibidem*, k. 203.

²⁰ *Ibidem*, k. 202, 238.

Inspektor pośredniczy, a nie wywieranie ustawicznej presji na fabrykantach i fatygowanie bezustannie Dyrektorów dla błahych powodów, nie zasługujących często na najmniejszą uwagę”²¹. Inspektor poczuł się urażony tonem listu. Dyrekcja przeprosiła go w kolejnym liście z 17 września 1930 r.: „Przykro mi jest, że treść mego listu dotknęła Pana Inspektora, ponieważ nie miałem najmniejszego zamiaru obrazić Go, ani dotknąć treścią mego listu. Być może, że treść mego listu była niewłaściwa, za co przepraszam Pana Inspektora, lecz treść listu tłumaczy się moim zdenerwowaniem z powodu zatargów z robotnikami, jakie wtedy były w fabryce”²². Dyrekcja zakładu miała pretensję do inspektora m.in. o porozumiewanie się z robotnikami bez jej wiedzy i wzywanie przedstawicieli robotników na rozmowy w godzinach pracy bez zgody przełożonych.

Do kontaktów bezpośrednich między urzędnikami a przemysłowcami dochodziło podczas inspekcji zakładów. Okręgowe Urzędy Górnicze sprawowały kontrolę nad poszczególnymi kamieniołomami. Urzędnicy mogli egzekwować prawo górnicze poprzez cały wachlarz sankcji. Naczelnik urzędu mógł m.in. wstrzymać pozwolenie na używanie materiałów wybuchowych, nakazać zamknięcie części lub całego zakładu. Przedstawiciele urzędów górniczych, posiadający szeroką wiedzę na temat systemu pracy zakładów, wymuszali zmiany związane z poprawą bezpieczeństwa pracy robotników, niekiedy zalecano wymianę zużytego sprzętu. Sugerowano również inwestycje, które zwiększałyby produktywność przedsiębiorstw. Podczas inspekcji zwracano uwagę np. na kształt wyrobiska²³. Zakłady były informowane o niektórych inspekcjach. 23 kwietnia 1930 r. Spółka Akcyjna „Sitkówka” otrzymała od naczelnika Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu Stanisława Lewandowskiego telegram następującej treści: „Zawiadamiam Dyrekcję, że przyjadę dla zwiedzenia kamieniołomów dnia 28 bież. kwietnia (poniedziałek) pociągiem, przychodzącym z Chęcín do stacji Sitkówka o godz. 13 min. 51. Poproszę następnie uprzejmie o nocleg i nazajutrz rano o środek lokomocji do łomów M. i J. Goldfarbów, a także firmy Wacław Jagniątkowski, z tym, by zdążyć na pociąg do Kielc o godz. 13 min 51”²⁴. Inspektorzy sumiennie wykonywali swoje obowiązki. W notatce z inspekcji czytamy: „Uwaga. W najbliższym czasie Urząd zamierza przeprowadzić inspekcję w Tumlinie i Nadleśnictwie

²¹ *Ibidem*, k. 148.

²² *Ibidem*, k. 125.

²³ APK, Starostwo Powiatowe w Kielcach (dalej: SPK I), sygn. 2256, k. 95–96.

²⁴ APK, UWK I, sygn. 12 748, k. 40.

Samsonów, gdyż ma wrażenie, że powstało tam więcej drobnych przedsiębiorstw, w urzędzie zupełnie nie zarejestrowanych”²⁵.

Przemysłowcy sporządzali liczne statystyki, m.in. zatrudnienia, młodocianych, strajków, informacje o produkcji. Sprawozdania przesyłano do Głównego Urzędu Statystycznego lub Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. Wypełnianie dużej ilości formularzy statystycznych było uciążliwe. Co miesiąc wysyłano bardzo szczegółowe sprawozdania tabelaryczne o działalności zakładu w dwóch egzemplarzach do 30. następnego miesiąca oraz o zatrudnieniu do 5. następnego miesiąca. Drobiazgowość miesięcznych sprawozdań możemy prześledzić na przykładzie Huty Katarzyna w Sosnowcu w 1936 r.²⁶ Przemysłu hutniczego dotyczył wzór druku nr 201. Zawierał on cztery strony formatu A3 i 53 rubryki do wypełnienia.

Przemysłowcom wysyłano również ankiety tematyczne, np. dotyczące przemysłu drzewnego czy przemysłu garbarskiego w 1933 r. Nie wszyscy przemysłowcy ufali urzędnikom i z tego powodu nie wypełniali niektórych rubryk. W ankiecie skierowanej do zakładów przemysłu drzewnego w 1933 r. jedno z pytań brzmiało: cena produktu. Sz. Zilbering wpisał: „tylko dla kupców”²⁷. Jeżeli ankieta została źle wypełniona lub pominięto ważną rubrykę, to urząd na koszt przedsiębiorcy przysyłał z powrotem blankiet do adresata z odpowiednim pismem dyscyplinującym. Na kopercie pojawiała się czerwona pieczętka o treści: „Sprawa urzędowa, opłatę pocztową uiszcza adresat”²⁸. Ułatwieniem była adnotacja urzędnika dotycząca popełnionego błędu, uwagi zaznaczano czerwonym ołówkiem.

Wypełnienie formularzy wymagało wiedzy i czasu. Nie wszyscy przemysłowcy radzili sobie z uzupełnieniem statystyk. Osoby, które nie wywiązały się z obowiązku ich wysłania w terminie, były karane finansowo. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu napływały skargi na władze administracyjne I instancji, które stosowały zbyt wysokie kary, nieadekwatne do przewinienia, ani do sytuacji materialnej przedsiębiorcy. Ministerstwo sugerowało: „sprawy należy zasadniczo traktować indywidualnie”²⁹. Za spóźnienie z przesłaniem wymaganych statystyk można było wymierzyć grzywnę lub zastosować areszt do trzech dni, natomiast nie wolno było stosować konfiskaty, ani wymagać odszkodowań. Spóźnienie do trzech dni należało traktować jako wykroczenie

²⁵ APK, SPK I, sygn. 2297, k. 16.

²⁶ APK, UWK I, sygn. 12 891, k. 1–4

²⁷ APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 109.

²⁸ *Ibidem*, k. 36.

²⁹ APK, UWK I, sygn. 921, k. 5.

małej wagi. Wnioski o wymierzanie kar zakładom przemysłowym wysyłał Główny Urząd Statystyczny do władz powiatowych. Władze administracyjne były zobowiązane poinformować GUS o zwolnieniu zakładu z kary i podać powody.

Stosunek urzędników do przemysłowców był niejednoznaczny. Dla administracji jawili się oni jako grupa próbująca uniknąć płacenia podatków i opłat³⁰ oraz nieczuła na potrzeby socjalne robotników. Prezydent Sosnowca Józef Kaczkowski powiedział w 1938 r. w sposób życzeniowy: „Kolonja [robotnicza na ul. Suchej 36] przyczyni się do poprawy warunków mieszkaniowych pewnej – choć niewielkiej grupy ludzi pracy i być może stanie się przykładem i zachętą do akcji tego rodzaju ze strony zakładów przemysłowych”³¹.

Według przemysłowców natomiast administracja była zbyt liczna i kosztowna, źle zarządzana i nie działała skutecznie:

Instytucje Kasy Chorych, których użyteczności nikt nie neguje, często po 2 latach istnienia posiadają prócz licznego i nader kosztownego aparatu urzędniczego własne nieruchomości, samochody i powozy, lekarze zatrudnieni przy Kasie Chorych dwugodzinną praktyką dzienną zarabiają na utrzymanie. Przeprowadzenie reformy Kasy Chorych, szczególnie nowa regulacja stawek, przy większym wpływie przemysłowców jest nie tylko pożądana, ale konieczna, aby ukrócić zyskowną działalność tej instytucji na koszt przemysłu³².

Postulowano również: „zmniejszenie licznego i kosztownego aparatu urzędów skarbowych”³³. Przemysłowcy uważali, że na płaszczyźnie socjalnej państwo ich wykorzystuje. Zachęcano ich do licznych ustępstw na rzecz robotników, np. zakładania żłobków, zapewnienia mieszkań robotnikom, przerw dla karmiących matek. Uważali oni, że czyni się to ze szkodą dla ich zysku. Należy pamiętać, że znaczna część przemysłowców działających w Drugiej Rzeczypospolitej zaczynała swoją działalność pod koniec XIX w., kiedy to robotnicy dopiero zaczęli domagać się praw. Na to, co działo się w sferze socjalnej, przemysłowcy z długoletnią praktyką patrzyli z dużą niechęcią. W sprawach spornych urzędnicy najczęściej popierali żądania robotników, m.in. ze względu na możliwość użycia przez nich przemocy, np. zdemolowania urzędu.

Zachowały się dokumenty świadczące o złej woli niektórych urzędników, w niektórych przypadkach do głosu mogły dochodzić osobiste animozje.

³⁰ APK, UWK I, sygn. 7301, k. 20.

³¹ *Ibidem*, k. 35.

³² APK, UWK I, sygn. 12 549, k. 62.

³³ *Ibidem*.

Były również zupełnie odmienne przykłady współpracy i daleko posuniętej pomocy. Jako przykład różnego podejścia do tej samej sprawy może posłużyć próba unieruchomienia garbarni Szmula Lencznera we Włoszczowie. Starosta powiatowy we Włoszczowie Stanisław Jarosz 10 lipca 1930 r. poinformował Urząd Wojewódzki w Kielcach:

W związku z zarządzeniem opieczętowania garbarni Szmula Lencznera w Szczekocinach, donoszę, że wydanego przeze mnie polecenia Posterunek dotyczący nie wykonał, gdyż w garbarni znajduje się w robocie około 50 sztuk skór w dołach. Skóry te przedstawiają wartość około 2000 zł, a w razie opieczętowania garbarni, ulegną zniszczeniu. Ponieważ ustawa przemysłowa nie przewiduje właściwie zamknięcia wzgl. unieruchomienia zakładu w wypadku jak niniejszy, przeto z uwagi na mające wyniknąć konsekwencje proszę o instrukcję jak należy postąpić, lub też o potwierdzenie zarządzenia opieczętowania garbarni bez względu na następstwa³⁴.

Natomiast włoszczowski starosta powiatowy, Eugeniusz Rychłowski, 10 września 1930 r. napisał do Sądu Powiatowego w Szczekocinach następującą opinię: „Ponieważ tego rodzaju zakład przemysłowy z powodu nieodpowiedniego urządzenia, zatruwa powietrze i oddziaływa szkodliwie na zdrowie okolicznych mieszkańców, przeto urządzenie garbarni w sposób nielegalny z pominięciem nawet najprymitywniejszych urządzeń zapobiegających szkodliwemu działaniu wyciewów powstających przy fabrykacji nie może być tolerowane, jako zagrażające otoczeniu z powodu wyciewów”³⁵. Innego zdania był burmistrz Szczekocin, Wiktor Chruzik, który oświadczył, że „nie ma żadnych sprzeciwów co do zatwierdzenia planu urządzenia garbarni Lencznera”. W tych trzech przypadkach chodziło o ten sam zakład. Szmul Lenczner otrzymał pozwolenie na prowadzenie garbarni 17 kwietnia 1931 r.

Niekiedy poczynania urzędników nie do końca były przemyślane. Huta Szkła „Paulina” w Wyczerpach Dolnych położona była na terenie majątku ziemskiego. W 1923 r. urzędnicy Okręgowego Urzędu Ziemskiego postanowili zastosować parcelację przymusową części majątku. Właściciel huty, Julian Geisler, kategorycznie przeciwstawił się tej decyzji, która doprowadziłaby do jej zamknięcia. Na terenie majątku znajdował się surowiec wykorzystywany w fabryce, z ziemi ornej wydzielono parcele dla robotników, bydło należące do robotników wypasano na dworskich pastwiskach i trzymano je w dworskich oborach. Napisał on:

³⁴ APK, UWK I, sygn. 13 393, k. 41.

³⁵ *Ibidem*, k. 44.

Zresztą przypuszczam, że prawodawca ustawy reformy rolnej nie miał na celu niszczyć zdrowy przemysł polski, nie miał na celu, obdarzając kilkunastu włościan ziemią, pozbawić chleba kilkaset robotników [...]. Z chwilą kiedy z majątku Wyczerpy Dolne odebrany będzie hektar z tych pól, na których znajduje się surowiec potrzebny do fabrykacji szkła, z tą chwilą fabrykę zamykam, personel urzędniczy i robotników zwalniam, a wszelkie konsekwencje stąd wynikające mogące ponoszą Wpanowie, którzy swem orzeczeniem do tego mnie zmusili³⁶.

Po zapoznaniu się ze sprawą do parcelacji nie doszło.

Szczególnie uprzywilejowaną pozycję posiadali zagraniczni przedsiębiorcy lub osoby zarządzające zakładami z obcym kapitałem. Przedstawiciele obcego kapitału zachowywali się w Polsce niefrasobliwie, traktując administrację jako jedną z przeszkód na drodze do osiągnięcia jak najwyższych zysków z produkcji. Wojewoda kielecki Ignacy Manteuffel podczas obrad Zjazdu Starostów Województwa Kieleckiego, który odbył się 21 kwietnia 1927 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach stwierdził: „Zagraniczne Towarzystwa traktują Polskę jak swoją kolonię, zdarzają się tego rodzaju rzeczy jak interpelacje i interwencje dyplomatyczne posłów zagranicznych w Min. Spraw. Zagran. w sprawach czysto prywatnych wspomnianych Towarzystw. Jest to wmieszanie się obcych posłów w czysto wewnętrzne stosunki Rzeczypospolitej”³⁷. Przedstawiciel Ministerstwa Robót Publicznych radca Nowicki stwierdził wówczas: „Co się tyczy Towarzystw zagranicznych, to Ministerstwo zdaje sobie sprawę z niewłaściwych posunięć tych Towarzystw, jednakże ze względu na brak kapitałów rodzimych musimy się liczyć z kapitałem obcym. Nie możemy również zapominać, że to samo Towarzystwo Belgijskie czyni znaczne obstalunki w polskich fabrykach, czego nie można powiedzieć o innych przedsiębiorstwach”³⁸.

Przemysłowcy podczas konfliktów z administracją jako kartę przetargową wykorzystywali trudną sytuację robotników. W grudniu 1925 r. wskutek nieprawidłowego rozliczenia się z podatków obrotowego i przemysłowego Izba Skarbowa w Kielcach zajęła część materiałów (przędzę i włóczki) w Bezimienym Towarzystwie Akcyjnym Przemysłu Włókienniczego w Częstochowie. Zarząd zakładu w Paryżu zarządził zamknięcie zakładu i zwolnienie pracowników. Zwolnieni pracownicy w liczbie około tysiąca zostali poinformowani przez swoich byłych pracodawców, że za zaistniałą sytuacją odpowiada Izba Skarbowa w Kielcach. W ogłoszeniu z 18 grudnia 1925 r. czytamy:

³⁶ APK, Okręgowy Urząd Ziemiański 1919–1933, sygn. 4502, k. 87.

³⁷ APK, UWK I, sygn. 2544, k. 162.

³⁸ *Ibidem*, k. 164.

Izba Skarbowa Kielecka zasekwestrowała dzisiaj poważną ilość przędzy wskutek niezapłacenia podatków, które zarząd fabryki sumiennie uważa jako niesłusznie nałożone. Stosownie do zlecenia otrzymanego od centralnego zarządu w Paryżu, który uważa normalną pracę za niemożliwą, jeżeli fabryka będzie narażona na samowolne postępowania władz skarbowych, zarząd fabryki podaje do wiadomości pracujących, że fabryka będzie zupełnie zamknięta na czas nieograniczony od 2 stycznia 1926 r.³⁹

Izba Skarbowa dopatrzyła się cech „przestępstwa obrazy władzy skarbowej, jako też złośliwą agitację” i przesłała odpowiednie pismo do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie „celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności”. Zarząd fabryki próbował wyrzucić presję na Izbie Skarbowej w Kielcach, aby ta potraktowała zakład ulgowo w kwestii obliczania podatków, niekorzystnie dla państwa polskiego. Robotnicy natomiast byli kartą przetargową i w tym przypadku elementem nacisku. Starosta częstochowski poprosił w piśmie wojewodę w Kielcach o porozumienie się z zarządem firmy właśnie ze względu na robotników. W latach 1925 i 1926 sytuacja na rynku pracy w Częstochowie była fatalna. Dochodziło do manifestacji bezrobotnych. Kilka razy doszło do zdemolowania urzędu pracy i magistratu⁴⁰.

Również w 1923 r. robotnicy zatrudnieni w przemyśle metalowym byli elementem przetargowym. Starosta kielecki stwierdził wówczas: „zamykanie fabryk przez właścicieli nie jest spowodowane brakiem zbytu na wyrabiane towary, a jest to celowe dążenie do wymuszenia na rządzie ulg dla przemysłu prywatnego”⁴¹. Chodziło o zmniejszenie podatków i łatwiejszy dostęp do kredytów.

Niekiedy także kontakt bezpośredni między urzędnikiem a przedstawicielem obcego kapitału w przemyśle bywał nieprzyjemny. W Częstochowie w fabryce Motte (należącej do Union Textille) 8 sierpnia 1928 r. wybuchł strajk. Powodem było spoliczkowanie i zepchnięcie ze schodów malarza Andrzeja Zgrzeblaka przez szefa biura zakupów tejże fabryki, Eugeniusza Vaudesaude. Robotnik o 5.30 obudził Belga natarczywym dzwoniem do drzwi, ponieważ chciał skończyć malowanie korytarza w domu rodzinnym⁴². Wydarzenie to było obserwowane przez robotników idących do pracy.

³⁹ APK, UWK I, sygn. 2817, k. 119.

⁴⁰ E. Majcher, *Robotnicy przemysłowi a ich pracodawcy w województwie kieleckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Rynek pracy w województwie świętokrzyskim w ujęciu historycznym, ekonomicznym i socjologicznym*, pod red. E. Słabińskiej, I. Cioska, Kielce 2011, s. 23–36.

⁴¹ J. Naumiuk, *Klasowy ruch zawodowy metalowców w Zagłębiu Staropolskim w latach 1918–1939*, Łódź 1975, s. 37.

⁴² APK, UWK I, sygn. 2812, k. 1.

Zastrajkowało wówczas około 2 tys. pracowników. Pertraktacje między stronami przy udziale inspektora pracy nie należały do łatwych. Zarząd zakładu postanowił zamknąć fabrykę. Po negocjacjach do unieruchomienia zakładu nie doszło, ale postanowiono zwolnić kilkudziesięciu pracowników, w mniemaniu dyrekcji odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację. Nie pomogło wstawiennictwo okręgowego inspektora pracy, związków zawodowych, starosty częstochowskiego i wojewody kieleckiego⁴³.

Starosta częstochowski został poproszony o interwencję z jednej strony przez związki zawodowe robotnicze, z drugiej – przez inspektora pracy. Postanowił pisemnie zaprosić dyrektora fabryki Motte, Henryka Stalensa, na rozmowę do urzędu. Rozmowa nie była przyjemna:

Na zaproszenie moje jawił się dyrektor Stalens w stanie dziwnie nerwowo podnieconym, wszedł do mojego gabinetu w palcie, z kapeluszem i laską w rękę, a gdy po wzajemnym przedstawieniu się zacząłem zaledwo zagajać sprawę, począł podniesionym głosem krzyczeć „To na to mnie Pan zaprosił, ja nie będę z Panem na ten temat zupełnie mówił, Pan wie kto ja jestem” po czym bez pożegnania wybiegł z gabinetu zatrzasknąwszy drzwi za sobą, jednym słowem zachował się wobec mnie jako przedstawiciela Rządu w sposób wysoce nieprzyzwoity, a nawet wprost arogancki⁴⁴.

Według starosty podniesiony głos dyrektora był słyszany w sąsiednich pokojach i na korytarzu i wywołał zgorszenie wśród interesantów. Urzędnik poprosił wojewodę kieleckiego o interwencję u władz centralnych „w tym kierunku, by Pana Stalensa pouczone, iż nie wolno mu w ten sposób zachowywać się wobec przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej”⁴⁵.

Jednocześnie jednak podczas wielkiego kryzysu gospodarczego dochodziło do współpracy administracji z przedsiębiorcami w celu zmniejszenia bezrobocia wśród robotników. W korespondencji między Inspektorem Pracy 22. Obwodu a Towarzystwem Akcyjnym Fabryki Kapeluszy w Częstochowie znajdują się dwa pisma z prośbą o zatrudnienie kobiet znajdujących się w krytycznej sytuacji życiowej⁴⁶. Omawiano problemy na specjalnie organizowanych konferencjach⁴⁷. Administracja pomagała przedstawicielom przemysłu

⁴³ E. Majcher-Ociesa, *Strajki w przemyśle w dwudziestoleciu międzywojennym na przykładzie województwa kieleckiego*, w: *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Polityka – prawo i administracja – gospodarka. Próba bilansu*, red. M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2010, s. 289–298.

⁴⁴ APK, UWK I, sygn. 2812, k. 5.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ APC, Fabryka Kapeluszy..., sygn. 71, k. 71.

⁴⁷ APC, Starostwo Powiatowe Częstochowskie, sygn. 601, k. 1.

w sytuacjach kryzysowych, m.in. poprzez interwencje w ministerstwach. W źródłach zachowały się opisy drobnych przejawów życzliwości. W 1929 r. inż. Wasilewski zakupił kapelusz w fabryce Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Kapeluszy w Częstochowie. Zapomniał zabrać swoje stare nakrycie głowy, które zostało odnowione i zwrócone właścicielowi⁴⁸.

Przemysłowcy prywatni pozytywnie oceniali pośrednią ingerencję państwa w gospodarkę, czyli interwencjonizm. Dobrze przyjmowano próby łagodzenia skutków wielkiego kryzysu gospodarczego w przemyśle przez sfery rządowe, m.in. możliwość wykupienia ulgowego świadectwa przemysłowego dla wyższej kategorii zakładu w 1934 i 1935 r. W fabrykach można było wówczas zatrudnić większą liczbę pracowników, nie wykupując świadectwa wyższej kategorii. Towarzystwo Akcyjne Fabryki Kapeluszy w Częstochowie w tych dwóch latach wykupiło świadectwo dla IV kategorii i zatrudniło więcej robotników. Bez ulgi zatrudnienie wynosiłoby 200 osób, a zwiększono je o 80 osób⁴⁹.

Domagano się większych zamówień państwowych u prywatnych przedsiębiorców. Zdawano sobie jednak sprawę z negatywnych stron tychże zamówień. Państwo nie było życzliwym i pobłażliwym partnerem handlowym. W sprawozdaniu o stanie koniunktury w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego za maj 1926 r. sporządzonym przez Towarzystwo Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego czytamy:

Fabryki uważają, że zamówienia rządowe są niedostateczne a warunki płatności za dostarczone towary rujną przemysł, ponieważ należy składać oferty w walucie polskiej przy stałych cenach, nie biorąc pod uwagę wahań i spadku złotego, przy tym instytucje państwowe, wykorzystując bardzo ciężkie położenie przemysłu, starają się o uzyskanie cen możliwie najniższych, nieraz niższych, aniżeli koszty własne, przez stosowanie kar konwencyjnych, przewidzianych w umowach. Przy regulowaniu należności Rząd płaci w miarę możliwości w zupełnie nieokreślonych terminach, przy tym niejednokrotnie zdarzają się wypadki cofnięcia zamówień, gdy fabryki poniosły już znaczne koszty przygotowując się do ich wykonania⁵⁰.

Wymagano od przemysłu dostosowania się do nowych czasów. 21 grudnia 1936 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poinformowało wojewodów (m.in. kieleckiego) o sprawie firm włókienniczych w Białymstoku I.D. Szpiro i Szpiro Jagłom. Ministerstwo Przemysłu i Handlu odkryło, że firmy te „prowadziły działalność eksportową, szkodliwą dla życia gospodarczego”⁵¹.

⁴⁸ APC, Fabryka Kapeluszy..., sygn. 71, k. 175.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 89, 70.

⁵⁰ APK, UWK I, sygn. 12 549 k. 30–31.

⁵¹ APK, AmK, sygn. 489, k. 272.

MSW poprosiło o „wydanie zarządzeń, mających na celu całkowite pozbawienie tych firm zamówień, pochodzących zarówno od podległych Panom urzędów jak i nadzorowanych związków samorządowych”. Ostracyzm firm białostockich trwał do 14 lipca 1937 r., kiedy to „Ministerstwo Przemysłu i Handlu powiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, iż firmy włókiennicze białostockie I. D. Szpiro i Szpiro Jagłom zgłosiły deklaracje lojalnej działalności”⁵².

Przemysłowcy prywatni występowali przeciwko etatyzmowi, który ograniczał ich aktywność w niektórych gałęziach przemysłu. Przykładem negatywnych skutków zwiększenia aktywności państwa może być przemysł drzewny. Największym sprzedawcą drzewa w Drugiej Rzeczypospolitej były państwowe nadleśnictwa. W 1933 r. przy sprzedaży zaczęto preferować państwowe tartaki, ograniczając współpracę z prywatnymi. Przedsiębiorcy prywatni w ankiecie odnosili się negatywnie do tego pomysłu. W opinii jednego z nich czytamy: „z powodu etatyzacji przemysłu drzewnego i niesprzedawania surowca osobom prywatnym sytuacja jest katastrofalna”⁵³. Taka polityka doprowadziła do upadku mniejszych prywatnych tartaków i tworzenia dużych zakładów należących do państwa.

Ingerencja administracji państwowej w życie zawodowe przemysłowców w Drugiej Rzeczypospolitej była znaczna. Urzędnicy posiadali wgląd w sposób funkcjonowania zakładów, informowani byli o zmianach, sprawdzali stan bieżący poprzez inspekcje i sugerowali zmiany prowadzące do racjonalizacji produkcji. Znali kondycję finansową zakładów, liczbę zatrudnionych robotników. Relacje administracja – przemysłowcy najczęściej były poprawne, chociaż zdarzały się również sytuacje konfliktowe. Najtrudniej układała się współpraca przedsiębiorców z inspekcją pracy i urzędami skarbowymi. Natomiast dla administracji trudne były relacje z przedstawicielami obcego kapitału. Dla przemysłowców uciążliwe było sporządzanie statystyk miesięcznych, których niewykonanie groziło karami pieniężnymi lub więzieniem. Relacji nie ułatwiały różnice wyznaniowe – urzędnicy to głównie katolicy, przemysłowcy – katolicy i Żydzi. Przedsiębiorcy pozytywnie oceniali pośrednią ingerencję państwa w gospodarkę (interwencjonizm), natomiast sprzeciwiali się etatyzmowi.

⁵² *Ibidem*, k. 330.

⁵³ APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 118.